

Mowy Sejmowe.

Nr 9.

O tych co Polskę gubili.

**Mowa pła tarnopolskiego, prezesa Związku L.-N.
w Małopolsce, Jana Zamorskiego, na posiedzeniu 82
Sejmu dnia 31 lipca 1919 r.**

Wysoki Sejmie! Klub, którego imieniem mam zaszczyt przemawiać, już na komisji oświadczył, że głosować będzie za zatwierdzeniem traktatu. Obecnie zostało mi tylko imieniem tego klubu to oświadczenie w pełnej Izbie powtórzyć i dodać, że głosujemy nie tylko dla tego, że mamy zaufanie do ministra spraw zagranicznych, pana Paderewskiego, ale dlatego co zawiera się w samym traktacie.

Traktat zawiera poraz pierwszy **uroczyste, urzędowe uznanie niepodległości Polski**. To dobrze, że przez lat 100 czuliśmy się wolnymi Polakami, ale żyliśmy w niewoli. Od kilku miesięcy, to znaczy od 1 listopada ubiegłego roku, faktycznie byliśmy wolnymi, ale prawnie jeszcze nie należeliśmy do związku narodów wolnych, państw uznanych i państw mających wzajemne ze sobą stosunki.

To prawne uznanie uzyskujemy dopiero przez zatwierdzenie tego pokoju.

Wielu kolegów z wielu stronnictw oświadczyło się, że będzie głosować przeciwko temu traktatowi z rozmaitych względów. W pierwszym rzędzie, jak kolega dr. Lieberman (socjalista) powiedział, dlatego, że pojęcie Ligi Narodów, jakie znajduje się we wstępie traktatu pokojowego, nie odpowiada tym potrzebom i temu pojęciu, jakie on i jego stronnictwo mają o prawdziwej Lidze Narodów, i rozłożył przed nami obraz tej Ligi Narodów, gdzie niema wojny, niema granic, gdzie naród jeden, wytwarzający surowe materiały, drugiemu ich użycza. Jednym słowem— pewnego rodzaju sielanka świata całego. Otóż o takiej sielance my podczas wywczasów, w cieniu drzew, marzyć i mówić będziemy.

Co Polsce dawali Niemcy?

Dzisiaj robimy politykę praktyczną i pytam się, co by było, gdybyśmy tej Ligi Narodów nie wprowadzili? Oto byłaby tylko niemiecka Mittel-Europa. Zwycięska koalicja daje nam Ligę Narodów. Strona przeciwna na wypadek zwycięstwa przygotowywała Mittel-Europę. A w tej Mittel-Europie rola Polski była dziwnie ograniczona. Polska rozciągała się w tej Mittel-Europie tylko od Krakowa za Rzeszów. Z Kongresówki odcinało się gubernję Kaliską i prawie całą Piotrkowską, część Płockiej, Łomżyńskiej i Suwalskiej. Białystok i Grodno oddawano Litwie, Chelm, Galicję wschodnią oddawano Ukrainie i zostawała właściwie Warszawa z powiatem, jako niby to Polska niepodległa.

I ta niby niepodległa Polska miała wejść w ścisłe, wieczne stosunki handlowe, wojskowe, polityczne z państwami centralnemi.

To znaczy, że wojsko nasze, które się tworzyło na naszej ziemi, było przeznaczone na to, ażeby zależało zawsze od komendy głównej, od sztabu pruskiego, ażeby było wysyłane tam, gdzie Mittel-Europa sobie życzy, czy w Mezopotamji—przeciwko Arabom, czy w Kamerunie—przeciwko tamtejszym murzynom. Ale w sprawach politycznych i w sprawach przemysłowych widzieliśmy jak Mittel-Europa zaczęła gospodarować u nas, niszcząc i wywożąc 700 tysięcy robotnika polskiego po to, ażeby tam robotnik polski pracował nie jak dobrze opłacany robotnik niemiecki, ale jako robotnik w warunkach gorszych, niż była niewola asyryjska, egipska i babilońska. (Głos: słusznie.). I to miało być przez Mittel-Europę uwiecznione. (Głosy na lewicy: A kto się buntował przeciwko temu.). Otóż chcę powiedzieć: gdybyśmy nie mieli tej Ligi Narodów wadliwej, to już dzisiaj nieelibyśmy tylko Mittel-Europę.

A zatem co do tej Ligi Narodów, której nie uważam bynajmniej za doskonałą, której całą charakterystykę zwycięzców dyktujących prawa innym, jak tutaj przedstawił poseł Lieberman, uznaję—twierdząc tylko stanowczo, że gdyby nie zwycięstwo państw koalicyjnych nie mielibyśmy tej nawet tak wadliwej Ligi, a natomiast mielibyśmy Mittel-Europę mocarstw centralnych.

Socjaliści w obronie Niemiec i bolszewików.

Pan Lieberman zwracał uwagę na to, że ta Liga przynosiła ze sobą jeszcze inne braki. Oto do tej Ligi narodów nie dopuszczono od razu Niemców.

Niemcom krzywdą się nie dzieje i nie stanie, bo czytałem już, że za kilka miesięcy po dopełnieniu ściśle warunków pokojowych Niemcy będą dopuszczeni do Ligi narodów. Chodzi tylko o to, ażeby przyjęte zobowiązania w należytych terminach wykonali. I skutkiem tego ja muszę głosować zatem opóźnieniem. Bo gdyby nie to zastrzeżenie, to do dnia dzisiejszego i później jeszcze na wieki srożyłby się krwawy, czerwony Hoersing, jako dyktator Śląska Górnego i inni jemu podobni dyktatorzy socjalistyczni w Prusach Zachodnich. Chcąc wyzwolić Śląsk Górny i Prusy Zachodnie od militarystyki socjalistów niemieckich, godnych spadkobierców cezaryzmu niemieckiego, my z radością witamy to, iż Niemcy jeszcze do Ligi narodów przyjęci nie zostali i że dopiero po wykonaniu

tych warunków, to znaczy po odstąpieniu tego co nam są winni, do tej Ligi może przystąpić będą.

Tak samo kolega Lieberman, jako wadę tej Ligi narodów oznaczył, że w tej Lidze brak jest Rosji robotniczej.

Chciałbym się dowiedzieć, jakimi to robotnikami są panowie: zruszczony tatar Lenin i niezruszczony żydzi: Trocki i inni. Przecież ci ludzie cudzoziemcy przewodzą w Rosji przy pomocy najemników chińskich, niemieckich, madziarskich, łotewskich i wyrzynają ludność tamtejszą; przecież wprowadzają z powrotem do wojska karność tak srogą, że żaden nawet zwarjowany król pruski w gorączce nigdy nie marzył o podobnym zaostreniu dyscypliny w armii pruskiej. Wprowadzili rzeź i rozbój pospolicie. I ci cudzoziemcy masakrują codziennie dziesiątki tysięcy obywateli rosyjskich, prawdziwych ludzi rosyjskich, grożą robotnikom, co śmiały strejkować i upominać się o chleb, karą śmierci i te wyroki śmierci na nich wykonywują.

Jeżeli to ma się nazywać rządem robotniczym, to przepraszam. To jest najazd cudzoziemców na Rosję. Ktokolwiek by to chciał przedstawić naszym robotnikom, jako rząd robotniczy ten **uchybia, poniża i ubliża naszemu robotnikowi polskiemu.** (Głosy: Słusznie).

Jestem pewien, że żaden robotnik polski bez względu na przynależność partyjną nie nazwie rządem robotniczym, tych rządów dzikości i zbrodni, jakie się rozpanoszyły w Rosji.

A jeżeli są jacyś przywódcy, którzy to przedstawiają naszemu robotnikowi, jako ideał władzy robotniczego rządu—to ja z wysokości tej trybuny—ogłaszam, że tego rodzaju przywódcy są wrogami robotnika polskiego, narodu polskiego, ludzkości i całego człowieczeństwa. (Głosy: Brawo. Bardzo słusznie).

P. Pużak, (socjalista, który na wiecach broni bolszewików, wściekły, że usłyszeli socjaliści w Sejmie, wreszcie to co im się należy, wrzeszczał: Endecja jest wrogiem robotników). Poseł Zamorski odpowiada: Więc huzia na endecję—z bolszewikami razem w przymierzu.

P. dr. Lieberman powiedział, że dlatego ten traktat mu się nie podoba, ponieważ ci, którzy go podyktowali, pragną odbudowy potężnej Rosji i bardzo rozsądnie, rozumie, słusznie i prawnie powiedział co następuje:

Czyta: „Czy jest choć jeden Polak myślący, który nie wie, że im bardziej Rosja potężniała, tembardziej malały granice Polski, im silniejszą czuła się Rosja, tem większe było jej parcie ku zachodowi?”.

Jednej tylko rzeczy zabrakło w tem jego przemówieniu. Bo przecież ten ustęp po zmianie słowa „Rosja” na „Prusy” lub „Niemcy” sprawdza się dosłownie, bo „czyż jest choć jeden Polak myślący, który nie wie, że im bardziej Prusy potężniały, tembardziej malały granice Polski, im silniejsze czuły się Prusy, tem silniejsze było ich parcie ku Wschodowi?” Ale tego p. Liebermann nie powiedział.

Chcą czujność narodu odwrócić.

Dlatego też brak tej drugostronnej wzajemności, tego zwrócenia uwagi na to, że nie jednego wroga mamy, ale dwóch, że nie sama

brak mnie zastanowił — i dlatego bardzo wybitnie ten fakt podkreślam. (Głos na ławach socjalistycznych: Prusy są już pokonane).

A Rosja jest już złamana, zupełnie rozbita. Muszę powiedzieć, że dla mnie oba te państwa jednakowo są niebezpieczne — i między tymi dwoma wrogami nie mógłbym wybrać, który lepszy, a który gorszy — to też prosiłbym koniecznie zwrócić uwagę narodu polskiego, aby zawsze był baczny tak na wschód, jak i na zachód, aby zawsze strzegł jednych i drugich granic, aby nie usypiać polskiego narodu fałszywem przedstawieniem, jakoby w jednym miejscu wróg przestał nam już zagrażać, bo to wskazywanie uporczywe na jednego tylko wroga wygląda tak, jakby się chciało czujność narodu od drugiego wroga odwrócić.

I dlatego głosować będziemy za Ligą narodów, która nie ma jeszcze w sobie Niemców, która nie ma w sobie jeszcze Prus i Rosji, bo tego rodzaju Liga narodów jest jeszcze — o ile coś w warunkach ludzkich nas zabezpiecza, najlepszym sposobem zabezpieczenia naszej niepodległości.

„Oparcie się o kogoś“.

Pan kolega Rataj (tugutowiec) zarzucał, że ten traktat, naturalnie zrobiony przez samych endeków, jest dowodem tego, iż endecja zawsze szukała oparcia o kogoś i tutaj to oparcie znalazła, nie wiem, czy we wszystkich mocarstwach koalicji, czy tylko w jednej Francji, bo tego kolega Rataj nie powiedział. Powiedział tylko, że ten traktat jest dowodem poczucia własnej bezczynności i potrzeby opierania się o kogoś (Głos p. Rataja: Ja tego nigdy nie powiedziałem). (Poseł Zamorski: Pańskie słowa są takie: P. Rataj: Mogę panu dokładnie przeczytać).

„Panowie zawsze staliście na stanowisku, że trzeba się opierać o kogoś bez zastrzeżeń“.

Otóż mnie chodzi o samo stanowisko opierania się o drugich i muszę przypomnieć, że na początku wojny, przed samym wybuchem wojny zeszło się Sejmowe Koło poselskie we Lwowie, na którym ówczesny poseł, dr. Władysław Leopold Jaworski w ten sposób określił obowiązki polaków:

„Narodowi polskiemu zostało dzisiaj tylko rzucić krew całego narodu Polskiego pod stopy Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa“ (Socjaliści: Co kogo obchodzi Jaworski) „Zaraz to powiem i od jego rycerskich uczuć oczekiwać tego, co Polsce raczy wyznaczyć“.

Pan Jaworski został prezesem Naczelnego Komitetu Narodowego, a w tym Naczelnym Komitecie Narodowym był wiceprezesem, przywódcą polskich socjalistów, pan poseł Daszyński (Wesołość). A jeśli nie rozešli się, to z tego wynika, że ta polityka ślepego oparcia się aż do zaprzęgnięcia, aż do oddania krwi całego swojego narodu, o kogoś, w tym wypadku o Austrię, to nie jest polityka nasza, lecz wasza. (Głosy: Bardzo słusznie. Brawa) (Socjaliści pokrzykują: Głosy: Prawda w oczy kole). Do wczorajszej owacji, którą ujął urządzono prezydentowi ministrów, jako ministrowi spraw zagranicznych, przyłączyli się także wszyscy ci panowie (tugutowcy i piastowcy), którzy zapowiadają, że głosować będą całkowicie lub częściowo, przeciwko traktatowi. (Głosy z lewicy: Cześć zasłudze). Otóż w czym pojawia się ta zasługa? Pan Paderewski pojechał do Paryża jako delegat narodu, Sejmu, Naczelnika Państwa, jako delegat na

konferencję pokojową. Z tej konferencji pokojowej przywiózł księgę zwaną traktatem i prosił o głosowanie za nim, mówiąc: „To jest mój dorobek“. A kiedy mu niektórzy zwracali uwagę: „Panie, jeśli tam jest coś złego, to nie Pan winien, tylko Dmowski“, to on uroczyście z tej trybuny wołał, że poczuwa się do odpowiedzialności wspólnie z Dmowskim za całość traktatu; jeśli ten traktat jest zasługą, to poczuwa się do tej zasługi, ale jeśli jest winą, to poczuwa się do tej winy. I wskutek tego zachodzą rzeczy nieznanne na całym prawie świecie, że ministrowi wyraża się zaufanie, nawet owacyjnie, za jego przedłożenie, ale jego przedłożenie, które pragnie, żeby było przyjęte, to chce się mu odrzucić.

Pan Rataj bardzo dokładnie przedstawił nam wczoraj wszystkie złe strony traktatu. Podzielał je. Jest tam rzeczywiście bardzo wiele złego, ale jednak te wszystkie czarne strony tego traktatu w porównaniu z Polską z 5 listopada 1916 i z 12 września 1917 r. (którą dawali Niemcy i z którymi w sojuszu byli także socjaliści i tugutowcy), to jest wprost coś niebiańskiego, to jest objawienie, to jest rzecz, której się nikt nie spodziewał, o której nikt nie marzył, to prawdziwy tryumf zmartwychwstania.

Czyja wina?

Alle pyta się p. Rataj i inni jego towarzysze: „Czyja wina?“, i sam odpowiada. I ażeby mnie nie posadził ponownie o przekręcanie, odczytuję jego odpowiedź dosłownie (czyta): „Wysłaliśmy jako delegata Romana Dmowskiego, antysemitę, antyrusina itd.“

Nie — nikt go nie wysyłał, bo nikt z pomiędzy panów nie uznawał za potrzebne nawiązanie jakichkolwiek bodaj stosunków z temi wszystkimi państwami zwycięzskimi.

W listopadzie ubiegłego roku po upadku Niemiec napisałem tutaj do p. prezydenta ministrów ówczesnego, p. Moraczewskiego, za pośrednictwem agencji nie naszej lozańskiej, ale waszej berneńskiej, list. Nie wiem, czy ten list doszedł p. Moraczewskiego, ale wiem, że agencja berneńska odpowiedziała, że list przez pewną okazję przesłała i tę odpowiedź każdemu z przyjemnością w Krakowie przedstawię. W tym liście pisałem: „Panowie, tak rzecz zostać nie może. Ale zatwierdźcie w godności reprezentantów wszystkich tych ludzi już przez Komitet paryski osadzonych w Londynie, Waszyngtonie, Paryżu i Rzymie, albo przyslijcie innych, ale nie zostawiajcie tej sprawy w zawieszeniu“.

I minął listopad, grudzień, przyjechałem do Polski 13 stycznia i muszę powiedzieć, że ani o żadnej wiadomości, ani o żadnej próbie nawiązania stosunków z temi państwami zwycięzskimi nie słyszałem. (P. poseł Korfanty: Niemca Kesslera socjaliści do Warszawy sprowadzili jego uznawali). Wskutek tego Dmowski, który tam pojechał, sam na podstawie tylko zgody swoich przyjaciół, ten Dmowski, wbrew wszystkiemu temu co tu się działo, wbrew hołdom składanym przez wasze naczelne koła Wilhelmom, Franciszkom Józefom i Karolom wbrew temu uzyskał dla Polski miejsce na kongresie pokojowym. (Okrzyki.

Gdyby Dmowski nie był tam pojechał, stanowisko nasze w Paryżu byłoby podobne do stanowiska Ukrainy.

To także naród przeszło 30 milionowy, przestrzeń znacznie większa od Polski, bogactwa kraju wielkie. Ludzono ich, dawano trochę wojska, trochę armat i trochę amunicji, ale gdy tylko zorza Rosji zaświtała i pewnego rodzaju Rosja zaczęła się tworzyć, ta Rosja Kołczaków, Denikinów... to chętnie i na wyścigi całą Ukrainę Rosji oddano.

To samo byłoby z nami, gdyby w Paryżu nie był zawczasu osiadł i pracował Dmowski (głosy na prawicy: Słusznie. P. Rataj: Wszystko nic, co Polska robiła przez wieki całe tylko to, co robił Dmowski. P. poseł Grabski: Historia będzie mówić o zasługach Dmowskiego, a nie o Rataju!)

Bardzo jestem wdzięczny nie za ostatnie słowa, ale za pierwsze panu Ratajowi.

Otóż powiada, że Polska robiła. A w swojej mowie powiedział, że przez 150 lat pracowała nad odzyskaniem wolności i że ta wolność dzisiejsza jest pewnego rodzaju skutkiem tego zbiorowego wysiłku kilku pokoleń, o ile dobrze zrozumiałem. Jednakże przez te 150 lat nie spało życie polityczne i wojskowe, ani Francji, ani Anglii, ani Włoch, tylko pracowało jedno nad swoim zjednoczeniem, a drugie nad udoskonaleniem i rozszerzeniem swych państw. A przecież jeżeli nie rachuje się ich pracy z wieku 19-go i wyników tej pracy w ocenie przyczynku do tej wojny, tak samo się nie rachuje i naszej pracy z wieku 19-go. Rachuje się to, co wykonano poczynając od r. 1914, to co każdy naród zrobił dla zwycięstwa w tej wojnie. Taki jest bieg spraw od nas niezależny. Trzeba powiedzieć, że myśmy dziwnie mało dla zwycięstwa w tej wojnie zrobili. Trzeba powiedzieć, że gdziekolwiek zaczęła się jakakolwiek robota polityczna przeciw Niemcom, w tej chwili nie kto inny, ale Polacy przychodzili, ażeby ją rozbijać.

Kiedy już ówczesny brygadjer a dzisiejszy Naczelnik Państwa Piłsudski, siedział w wężu pruskim, kiedy P. O. W. tajnie zaczęła pracować tutaj w kraju. Wtedy powstała myśl, ażeby z 700 tysięcy żołnierzy polskich, znajdujących się w armii rosyjskiej, uformować osobne oddziały polskie. Robota P. O. W. wskazywała, że jest to cel, na który się zgodzimy wszyscy. Więzienie Piłsudskiego i to, że P.O.W. bądź co bądź, choć od niego odcięto przez więzienie, przecież było dzieckiem jego, wskazywało, że tu się możemy zgodzić.

Rozbicie polskiego wojska w Rosji.

I zjechali się w czerwcu delegaci wszystkich stronnictw do Stockholmu na zjazd, na którym, — poseł Daszyński wasz przedstawiciel nie wydał rozkazu polskiej lewicy w Rosji, żeby współpracowała z nami. (Daszyński wówczas jeszcze trzymał za Austrią). I ta lewica zmarnowała 700.000 żołnierzy polskich z armii rosyjskiej, zmarnowała wszystkie te zapasy, które państwa koalicyjne dały Rosji, a które byłyby przeszły na wojsko polskie (na prawicy: Wstyd i hańba! Głos na lewicy: Daszyński nie jest generałem). Daszyński nie jest generałem ale kierującym politykiem lewicy i wasza współpraca z nami albo odmówienie tej współ-

szło, to i on szedł, ażeby się Radzie Regencyjnej kłaniać, bo nie jest politykiem lecz żołnierzem. I w ten sposób nie wytworzyliśmy siły i w ten sposób mogąc, nie wpływaliśmy na przebieg wypadków. (Gdyby nie aglacja lewicy, która w sposób bezwzględny wojsko polskie w Rosji rozbijała, to już w 1917 roku mielibyśmy wielką armję. Nie byłoby mordów ludności polskiej na kresach wschodnich, kresy nie byłyby zniszczone, z tamtąd mielibyśmy tanio chleb, cukier. Wojna byłaby się o pół roku wcześniej skończyła. Koalicja była by się z nami silniejsza liczyła. Największą zbrodnią narodową, jest rozbięcie przez socjalistów i ich przyjaciół z Lednickim na czele, wojska polskiego w Rosji. (Socjaliści: Rozbiliście legjony w Galicji.) W kilkanaście miesięcy później Piłsudski poszedł za naszym przykładem.¹⁾

I wskutek tego muszę powiedzieć, że nasz przyczynek do tej wojny jest dziwnie mały. To sobie trzeba powiedzieć i dodać jeszcze do tego, że kiedy ta wolna Polska powstała już, kiedy nikt nie wiedział, jakie mieć będzie granice, to wtenczas rząd właśnie socjalistyczny demobilizował tylko (Głos na lewicy: kiedy to było?) w listopadzie, grudniu i styczniu. Demobilizował wojska, które przychodziły, żołnierzy, którzy przychodzili z frontów. A kiedyśmy stawili wniosek w Sejmie o powołanie 6-ciu roczników pod broń, to były prezes ministrów p. Moraczewski powiedział, że wojny już niema, tylko dogasają niedopalki wojenne i że nam nie potrzeba tego wojska. Przy głosowaniu panowie głosowaliście już tylko za trzema rocznikami, a potem dopiero za 6-ma. **A właśnie tej siły potrzeba nam było**, ażeby Galicję wschodnią, Wilno uwolnić, i ażeby Niemcy byli skłonniejsi do ustępowania bez walki.

I oto p. Lieberman powiada: możemy swobodnie głosować przeciwko traktatowi, albowiem jesteśmy potężni i silni.

Proszę Wysokiej Izby. Bylibyśmy potężni i silni, oddanoby nam odrazu Prusy jedne i drugie, Śląsk Górny, Galicję wschodnią, ziemie litewskie, gdyby wtenczas, 1917 roku, było się tych żołnierzy polskich, w wojsku rosyjskiem służących, zorganizowało w jedną armję, ale wyście jej stworzyć nie pozwolili.

Chcieli pokoju z Niemcami, Czechami, ukraińcami i bolszewikami.

I potem gdy przyszła wolność Polski, to tej siły nie budowano, nie budowano wtenczas, dopóki p. Moraczewski był na czele rządu, a starano się jaknajmniejszą siłą budować, kiedy p. Paderewski stanął na czele rządu. Kiedyśmy głosowali za 6-ma rocznikami, panowie chcieliście trzech, a równocześnie mówiliście, że my chcemy jaknajprędzej generalnego i powszechnego pokoju odrazu ze wszystkimi: z Rosją tak zwaną robotniczą czyli bolszewicką, z Niemcami, z Czechami, z ukraińcami.

Jeśli człowiek powołuje się na naszą siłę wobec Ameryki, Francji, Anglii, Włoch i Japonii, to powinien mieć jeszcze tyle rozumu, ażeby także wobec bolszewików, ukraińców i Czechów chciał zachować tę siłę. A tegośmy nie widzieli. (Głosy na lewicy: Wyście żądali wycofania wojska ze Śląska). Pan Vehla, minister spraw wewnętrznych czeskich, mó-

¹⁾ Szanowny Poseł w pośpiechu odpowiadając socjalistom, pomylił się, bo Piłsudski, zrobił to, co demokracja narodowa w 1914, dopiero w 23 miesiące później.

wł wręcz coś innego (Krzyk). Nie ciągnij mię pan za język, bo wtenczas opowiem całą prawdę. (Wrzawa na lewicy). A więc powiedział, że zajecie Śląska odbyło się „po souhlasie warszawskie vlade”, t. j. za **zgoda rządu warszawskiego**. (Głosy. hańba, wstyd. Wrzawa: cicho zdradcy!) a wtedy wy byliście przy rządzie.

Dlatego oświadczam, że głosować będziemy za traktatem. Jeżeli ktoś nam zarzuca tę istotnie niedoskonałą Ligę Narodów, że my mimo to głosujemy, to przytoczę słowa p. Rataja: „Pracowaliśmy nad stworzeniem takiego traktatu, a nie innego, on jest waszem dzieckiem”.

Rataj: Tak jest, to wasze dziecko.

Zamorski: My na to odpowiadamy: „Chciecie, żeby zasługa, czy wina traktatu spadła na nas?”

Rataj: I wina i zasługa, co chcecie!

Zamorski: Dobrze. Przyjmujemy. I świadomi braków traktatu, dumnie mówimy: żeśmy wyprowadzili Polskę z niewoli „Mitteleuropy” i zaprowadziliśmy ją do Ligi Wolnych Narodów. (Huczna brawa i długotrwałe oklaski. Wiele posłów podchodzi do posła Zamorskiego i winszuje mu z powodu wypowiedzenia znakomitej mowy.)

WYDAWNICTWA

ROK 54-y

„ZORZA”

WYDAWNICTWA

ROK 54-y

najstarszy w Warszawie tygodnik ludowy.

Wychodzi na każdą niedzielę.

ZORZA daje czytelnikom w osobnych książeczkach, jako bezpłatny dodatek „Mowy Sejmowe” najwybitniejszych posłów, o najciekawszych sprawach politycznych i gospodarczych. Dotychczas prenumeratorzy „Zorzy” w ostatnich 6 miesiącach, otrzymali 9 książeczek.

Redaktorem i wydawcą **ZORZY** jest **dr. Jan Załuska**, b. redaktor krakowskiego **POLAKA**.

PRENUMERATA ZORZY wynosi kwartalnie 5 mk. czyli 10 koron, rocznie 20 mk. lub 40 koron

Adres ZORZY: Warszawa, Nowy-Swiat 22.

Telefon № 233-18.

Dodatek do „Wieńca i Pszczółki”.